

# Gazeta Sanocka



## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.  
Rękopisów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Wybory z IV. kuryi w obwodzie sanockim.

Z trzech kandydatów stawianych w tej kuryi, a to ze strony komitetu central. sejmowego, przez radę naczelną stronnictwa ludowego, oraz przez centralny komitet ruski, większością jednego głosu ponad absolutną przeszedł poseł liski do sejmu, kandydat komitetu centralnego p. Józef Wiktor; na kandydata stronnictwa ludowego, zaleconego przez jego radę nadzorczą, nie padł ani jeden głos, ks Ryniawiec otrzymał 173 głosów na 606 głosujących.

Wybrany poseł nie jest znany ludności ze swoich przekonań politycznych, co mimo tylokrotnych upominań się o to w całym kraju, niektórym kandydatom zbyt czernem się wydaje. Nie bez racyi — skoro bez tego posłem zostać można; gdyż ma to tę także dobrą stronę, że poseł do niczego się obowiązany nie czuje i może w parlamencie zajmując zarówno stanowisko jak najwięcej reakcyjne, jak i liberalne. Kogo witamy w nowym pośle ziemi sanockiej, jest przeto na razie zupełną zagadką, jakie zajmie stanowisko w obec poszczególnych kwestyi społecznych, okaże przyszłość, jeżeli w ogóle praca poselska p. Wiktora nie utonie w komisjach, gdzie trudno śledzić zapatrywania polityczne posłów pojedynczych.

Jako kandydat komitetu centralnego

do jednego musiał się zapewne p. poseł zobowiązać, t. j. do utrzymania bezwzględnej solidarności Koła polskiego w Wiedniu, i to jest jedyna kwestya polityczna, co do której zapatrywania p. posła są ogłowi ludności wiadome. Zapewne w innych kwestiach pójdzie z większością konserwatywną. Co do interesów miast i ludności wiejskiej posiada p. poseł wolną zupełnie rękę, gdyż ta okoliczność, że się jest posłem czwartej kuryi, nie przesądza u nas przynajmniej niczego.

Drugi szczególny objaw — przykry powiedzmy otwarci — głosowanie na kandydata stronnictwa ludowego, zasługuje na omówienie. Kandydat przez Radę naczelną zalecony, przez miejscowy komitet stronnictwa ludowego poparty, w ostatniej chwili znajduje kontr-kandydata w osobie posła do sejmu p. Milana i ten otrzymuje 124 głosów, nikt zaś nie oddaje głosu kandydatowi zatwierdzonemu.

Od samego prawie początku działalności stronnictwa ludowego okazywaliśmy zawsze sympatyę dla tego ruchu widząc w nim zadatek lepszej przyszłości, współudział ludu bowiem w pracy naszego narodu oddawna był pożądanym i jesteśmy zawsze tego zdania, że tylko dobre owoce rzetelny ludu patryotyzm przynieść może. Z przykrością tedy notujemy fakt, który świadczy o wszelkim braku karności w stronnictwie, albo o niezrozumiałej chwiejności Rady naczelnej stronnictwa, twierdzą bowiem niektórzy, że Rada naczelna pozwoliła na zmianę kandydata o godzinie 10-tej wieczór w przed-

dzień wyboru. Nie przypuszczamy tej drugiej ewentalności, pozostanie przeto tylko fakt, że członkowie stronnictwa postąpili wbrew najprymitywniejszym zasadom karności, porzucając kandydata zatwierzonego na rzecz innego. Karnością zaś tylko stronnictwa polityczne stoją i stać mogą a pozbawione steru, lekceważąc przewódców, każde stronnictwo kopie sobie samo grób pod nogami. Któż może bowiem liczyć się ze stronnictwem, którego działalność obliczalną nie jest, któż może paktować z przewódcami, których nikt nie słucha? Nawet słaby przewódca jest lepszym niż żaden.

Głosowanie na posła Milana ma jednak jeszcze może głębsze znaczenie; słyszeliśmy, że poseł Milan motywował swoje kandydowanie tem, iż „naród go chce”. Gdy zaś kandydatem był mieszczanin, można z tego wysnuć wniosek, że lud nasz jest więcej kastywnym, niż sama szlachta, która najwięcej z tego tytułu (zresztą także nie bez racyi) była atakowana. Nie chciało mieszczanina mimo tego, że ten do stronnictwa należy i położył dla niego zasługi z niemalą osobistą stratą, jako człowiek z pracy żyjący. Stronnictwo ludowe, któremu zależeć powinno na pozyskaniu dla siebie miast, po takim fakcie nie będzie tak łatwo budzić mieszczan, którzy roli murzynów do robienia służby nie zechcą się podjąć.

Czekamy wyjaśnień ze strony naczelnych przewódców stronnictwa, aby wiedzieć, kogo za ten fakt winić należy; czy jest to błądem Rady, że zatwierdziła kandydaturę nie sympatycz-

## LIST DO SANOCKICH BRACI SOKOŁÓW. \*)

Lipsk, 24. marca 1894.

Kochany Stachu!

Dziś temu lat sto... Od rana powtarzam sobie te 4 zaczarowane słowa, które myśli me kierują na wschód i skupiają około duchów przeszłości i przed zasłoną przyszłości naszej ukochanej Ziemi, gdy oczy muszą patrzeć nie na polskie łąny i kopce, a uszy muszą słuchać nie polskiej mowy...

Sami Niemcy przyznają, że pochodzenie słowa Leipzig (który „sercem Germanii” nazywają) wyprowadza się od słowiańskiego Lipsk — *Lindenstättle* — i tyle też ze słowiańskiego śladu tutaj pozostało... Boć chyba „*Poniatowsky-strasse*” (w podwórzu pod l. 14. znak w miejscu, skąd książę Józef rzucił się w Elstrę) i p) drugiej stronie tej rzeki sarkofag X. Józefa, wnieiony przez

\*) List ten p. dra K. Zaleskiego, ówczesnego prezesa Sokola, łaskawie nam udzielił, tem chętniej za zezwoleniem autora dzisiaj tu pomieszczamy, że czytany on był na wspólnym święcie sanockich Sokółów w dniu i roku tak dla nas pamiętnym. Red.

wojsko polskie w r. 31., no i, o ile zauważyłem, 4 firmy polskiej nazwy (Lipiński, Krajewski, Waselowski, Piórkowski): to nie ślady owej dawnej Słowiańszczyzny...

Przed kilkunastu dniami byłem na Szląsku „pruskim”: górny po Opole (*Oppeln*), choć zasiany gęsto niemieckimi i żydowskimi fabrykami, imponującymi rozmiarami i ogromem, ma jeszcze moc ludu polskiego, wydanego na łup inteligencji prusko-niemieckiej, ale żyjącego. Od Opola począwszy i cały Szląsk dolny zakolonizowany zupełnie protestanckimi Niemcami. Wrocław — ten nasz kiedyś Wrocław, liczący dziś 300.000 mieszkańców, ma zaledwie 10.000 Polaków... Na jednej ze starych kamienic jest obok godła złoty napis: „Wjazdny dom pod złotem berłem” i na piwnicznych szynkach obok niemieckiego dwa widziałem po polsku: „wódka(!) likiery”. — Obok katedry z piastowską wieżą starożytną rozsiadł się pysznie na wysokim słupie *Reichsadler* naprzeciw królewskiego pałacu.

Przypatrując się tutaj — w Niemczech — z bliska mrówczej pracy, rozumnej, obliczającej, skupiającej wszystko i wszystkich, nie dziwię się wcale coraz dalszemu parciu na

zewnątrz tego plemienia — ku wschodowi i zachodowi... Buja ono w poczuciu siły i za broń wybrało pracę i oręż. Dziś właśnie na rynku lipskim stał u wspianego pomnika zwycięstwa — *Sieges-Denkmal* — na którym wybornie ugrupowano olbrzymie — przeważnie na koniach — postacie cesarza Wilhelma I, króla Alberta saskiego, cesarza Fryderyka, ojca dzisiaj panującego, Bismarka i Moltkego pod skrzydłami Germanii zwycięskiej, kobiety z mieczem na ramieniu, groźnie o tarczę z orłem się opierającej. Pomyślałem sobie na widok tego kolosu, że pomnik zwycięskiej przeszłej Polski nigdy tak wyglądać nie może — nigdy z mieczem: Polska zwycięska może mieć jedynie pochodnię światła i prawdy i różczkę wolności, braterstwa, pokoju i sprawiedliwości.

Oto są nasze hasła — one muszą zwyciężyć, bo są hasłami przyszłości! Ale jak długo hasła te głosić będziemy w najgorszym łachmanie społecznym, jaki tylko jest, t. j. w rozbięciu, w kastach, w sobkostwie, będziemy podobni do żebraka, którego mowy ludzie wysłuchają, potem pokiwają głowami i myśląc, że dla przypodobania się pięknie mówi — ofiarują mu jałmużnę... A niechno za-

na ludowi, tak dalece, że nikt za nią nie stanął, czy sama zaaprobowana nowego kandydata, ulegając presji, że nikt na niego głosować nie chce, czy postępowanie posła Milana było wyłamaniem się z pod solidarności, i jak w tym wypadku postąpi. Sądźmy, że rozegrała się w tym wypadku kwestya zasadnicza w łonie samego stronnictwa, które powinno we własnym interesie nie tuszować sprawy, tem więcej, że stronnictwo ludowe bądź co bądź oparło się pokusom skrajnych partji i reprezentuje kierunek dodatni, — nie może być też nikomu, kto rzetelnie dobra kraju pragnie, obojętnem, czy stronnictwo to potężniejsze, czy słabnie. Że naszym życzeniem jest, aby w myśl idei twórców konstytucyi 3. maja potężniało — nie może ulegać wątpliwości po dotychczas przez nas objawianych zapatrywaniach, i dlatego poświęciliśmy faktowi głosowania członków stronnictwa w ostatnim wyborze z IV. kuryi ziemi sanockiej szczegółowe omówienie.

Z rezultatu głosowania uwagi godną jest ilość głosów, jaka padła na kandydata ruskiego, która wynosi 1/4 wszystkich głosów oddanych, znacznie więcej, niż w kuryi powszechnej, a więcej, niż kandydat włościański poseł Milan uzyskał (tylko 124 głosów). Jak nam mówiono, miała Rada naczelna stronnictwa ludowego zawrzeć kompromis na wypadek ściślejszego głosowania i głosy stronnictwa oddać na rzecz kandydata ruskiego, gdyby tenże przy pierwszym głosowaniu miał więcej głosów, niż kandydat stronnictwa ludowego. Ks. Ryniawiec miał tedy ogromne szanse zwycięstwa. Do kwestyi kompromisów tego rodzaju powróćmy w jednym z następnych artykułów.

Z naszego najściślejszego stanowiska, to jest interesów mieszczaństwa, zau-

bierze głos pan udzielný: na pamięć uczą się mowy jego, telegrafują w tysiączne strony słowa jego.

Te same prawa rządzą narodami: wszyscy podsluchują tętna narodu silnego — Bóg tak chciał. Ach, drogi Stachu, gdybyśmy tak dziś — w sto lat — zechcieli pojąć doniosłość: viribus unitis dla wielkiej myśli; gdybyśmy się zbratali, nie przy kieliszku, ale społecznie ze wszystkim, co ludzkie, polskie i słowiańskie; gdybyśmy poprzysięgli sobie pracować, póki tchnienia w piersi nad zdrowiem fizycznym, materialnym, umysłowym i moralnym całego narodu; gdybyśmy przysięgli sobie, za ród obojętnych i niedowiarków w świetlaną przyszłość naszą wytepimy (nie ogniem i mieczem, ale gorącą miłością tej przyszłości), że skupimy się, że będziemy silni jednością; o, to jeśli nie synowie, to wnukowie nasi wzniosą wielki szlachetny pomnik zwycięskiej Polski...

Ty tak gorąco kochasz naród, nie dziw się więc, że dziś czulem konieczną potrzebę podzielenia się z Tobą właśnie memi myślami, a za Twem pośrednictwem z druhami. Jeśli uznasz za stosowne, to bądź tak dobry odczytać na wspólnem sokołem święconym ten list, który piszę z myślą o Was, i pozdrów i uściśnij serdecznie wszystkich a siebie najpierwej.

Karol.

ważyc potrzeba z żalem, iż ono na wybór posła żadnego nie miało wpływu, o ten wpływ się nie starało: nie tylko nie było żadnego kandydata z tej strony, ale nawet nie objawiono żadnych postulatów, żadnych żądań, żadnych pragnień, chociażby w formie uchwały jakiegos zebrania. Mieszczaństwo nasze w ten sposób abdykuje z roli politycznej zupełnie.

## Z Tow. Szkoły ludowej.

Ze sprawozdania nadesłanego nam przez główny Zarząd Tow. Szk. lud. wyjmujemy następujące daty:

Działalność Towarzystwa skupia się w dwóch głównych kierunkach a są nimi przedewszystkiem kresy tj. Biała z jednej, Bukowina z drugiej strony. W obu rozchodzi się o założenie szkół z językiem wykładowym polskim, celem podtrzymania sił żywiołu polskiego. Na szkołę polską w Białej złożyło Koło Pań w Krakowie znaczną kwotę bo 8725 zł. 51 ct. a p. Erazm Jerzmanowski złożył na ten cel 2500 złr. Szkoła polska w Białej bliską jest tedy urzeczywistnienia — plany przerobione w myśl uchwały Rady gminnej w Białej przedłożono napowrót do zatwierdzenia.

Dwie szkoły Tow. w Hołoskowie i Lukowem Wiszniowskim otwarto na użytek publiczny — niebawem zostaną otwarte szkoły w Schodnicy (wybudowane kosztem państwa Odrzywolskich), w Januszowie (p. Nowy-Sącz), w Jeziorku (Stanisławów) i w Chromohorbie (Stryj).

Na zasilenie czytelni książkami wydano 55 złr., dla włościan na Spiżu zaprenumerowano 25 egzemplarzy „Ludu polskiego“. Nowych członków przyjęto 227.

Ta jest właściwa treść, zresztą nie obszernego sprawozdania.

Towarzystwo Szkoły ludowej, jak ze sprawozdania tego wynika, ograniczyło się w swej działalności na samą budowę szkół i gromadzenie potrzebnych na to funduszy t. j. pierwszy punkt programu statutem określonej działalności. Z tem zapatrywaniem przedewszystkiem walczyć jesteśmy zmuszeni; to zasklepienie się w ciasnem kole jednego poddziału czynności wydaje się nam z gruntu dla Tow. zgubnem, a mianowicie ze względu, że zaniedbanie reszty punktów programu Tow. Szkoły ludowej stworzyć musi obojętność na oświatę ludu w samem łonie Towarzystwa.

Jeżeli przeglądniemy dzieje wewnętrzne prowincji naszej, w której żyjemy, nie tak nie uderza w oczy, jak wielki rozdział między inteligencją narodu a ludem; zaraz po pogromie w roku 1863. hasło oświaty ludu na ustach wszystkich instynktownie było i niestety na ustach zostało. Powiedziano sobie, że dosyć jest dla ludu, aby umiał czytać, pisać i rachować, a że Sejm krajowy wziął ustawową sprawę oświaty w tym kierunku w swoje ręce, uważało się społeczeństwo zwolnione od wszelkiej w tym względzie działalności i tylko w miejscach, gdzie Sejm z mocy ustawy działać nie może, zastąpić je ma Tow. Szkoły ludowej, zakładając szkoły polskie tam, gdzie ludność polska znajduje się w mniejszości.

Testamentowi poety:

I zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei, Lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec tem postępowaniem zadosyć bynajmniej się nie stało i temu tylko, że inteligencja narodu nie pospieszyła z pracą na tem polu, przypisać należy, że znalazły u ludu chętne echo podszeptu wrogie i narodowości i religii. Z górą lat trzydziści minęło, jak się bawimy hasłem „oświata ludu“ pozwalając na podminowanie zasad, na których prawidłowy rozwój narodu i jego dobro polega. Gdziekolwiek jest ta inteligencja, któraby lud oświecać pragnęła, gdzie na całym niemal obszarze Galicyi ludzie, którzyby z tą

oświatą do ludu szli i nie więcej nad prawdę zdobytą nauką rozszerzali.

Szukać można ze świecą wiadomości o odczytach, o uroczystościach narodowych wśród ludu, nawet wśród miast prowincjonalnych, o czytelnich dla ludu, o rozpowszechnianiu książek; wszystko to ustępuje w obec zakładania szkół i gromadzenia na ten cel funduszy — dlaczego? Dlatego, że łatwiej jest zebrać drogą zabawy lub spektaklu pieniądze, niż zorganizować pracę wydatną i jedynie wiodącą do celu. Dziś panuje wśród ludu hasło, iż zbawi go polityka; dlaczego? Bo nikt ludu nie uczył i nie uczy, że polityka jest tylko ułatwieniem pracy, ale pracy zastąpić nie zdoła; bo nikt z rzetelnymi prawdami nie idzie do ludu, bo nikt mu nie przedstawia wielkich bohaterów narodu i jego przeszłości kochać nie uczy. Gdyby społeczeństwo serwo wzięło zadanie swoje i poświęciło tę pracę oświacie ludu, jakiej to szczytne zadanie wymaga, wkrótce lud byłby bez polityki czynnikiem potężnym w dziejach narodu.

Gdyby co rok budowano jedną szkołę i oddawano ją na użytek publiczny, wpływ tej szkoły nie zrównoważył nigdy tego złego, jaki tymczasem w umysłach ludu sprowadzą żywoły przewrotu, które z taką obojętnością roboty swojej nie traktują. Dziś widzimy, co zrobiono już, do jakiego obalenia wiary ludu doprowadzono — dzięki czemuż, jeżeli nie temu, że inteligencja kraju woli składać pieniądze, jak skąpiec, co po najdłuższym swem życiu fundację obiecuje stworzyć, nie dłaćcać ciągle i z zapalem, niż wspomóż ciepłą ręką biedaka, który się dźwignąć może i szczęście sobie i rodzinie zapewnić.

Tow. Szkoły ludowej zaniedbuje cały dział właściwej pracy, zadowala się zaświeceniem dwóch świeczek na rok, zamiast nieść całą pochodnię oświaty wszędzie w każdy zakątek, niż zbliżyć się do ludu i pozwolić mu korzystać z wiedzy i doświadczenia nabytego przez inteligencję. Dlategoż nie ma pisma literackiego dla ludu, któreby podnosiło ideały narodowe, uczyło szacunku dla cnot i przynosząc rzetelne i wyższe prawdy oświecało — dlaczegoż nie ma ani po mniejszych miastach lub po wsiach odczytów z polskiej historii, nauk przyrodniczych, moralnych i politycznych. Czyż jest to tak trudnem i czy Tow. Szkoły ludowej nie znalazłoby owych setek tysięcy, o jakich marzy „Warszawianin“, którego list podano w sprawozdaniu, gdyby działalność Towarzystwa była widoczna, bijąca w oczy? Ale Tow. woli dwie świeczki co roku zapalić, niż iść z kagańcem oświaty. Skutek tego postępowania dziś jest widoczny, widocznym będzie wkrótce jeszcze więcej, bo jak ks. Robak powiada: Szlachta litewska wówczas na koń siędzie, kiedy się bić z kim nie będzie; ale też wówczas jej powiedzą: „Nie potrzebuję was — kto jesteście? Na taką odpowiedź ze strony ludu nie długo nam czekać wypadnie, jeżeli i nadal Tow. Szkoły ludowej zasklepi się w jednym kierunku stwarzania szkół dla miejsc, gdzie narodowość polska jest w mniejszości. Et haec facienda — et illa non omittenda!

Kończąc uwagi o sprawozdaniu Tow. musimy podnieść brak sprawozdania kasowego, które pouczyć może dopiero dokładnie o istotnym stanie rzeczy; czyż bowiem wiadomo, ażali na 227 nowych członków nie ubyło 300 starych? Dlaczegoż nie mamy wiedzieć, co jest już zebrane na szkołę polską w Białej? jakie znaki życia dają pojedyncze Koła Pań i Panów? To się wszystkim członkom Tow. niewątpliwie należy.

## Towarz. „Sokół“ w Sanoku.

Najruchliwszy z naszych Towarzystw „Sokół“ odbył w d. 9. bm. walne zgromadzenie, a przedłożone przez Wydział sprawozdanie z czynności za rok 1896. jak z jednej strony świadczy, że nie daliśmy Sokółowi niezasłużenie nazwy najruchliwszego z pomiędzy Towarzystw u nas istniejących, tak

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, lecz się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę  
o Truskawcu wysyła  
na żądanie zarząd.

z drugiej strony wykazuje dosadnie, że w społeczeństwie naszym idea asocjacji w pewnych celach nie zapuściła jeszcze korzeni, nie przeszła w krew, nie potrafi nas otężyć z zwykłej apatyi i obudzić w nas dłużej trwającą energię i wytrwałość, które jedynie wiodą do osiągnięcia zamierzonych celów. W tym względzie daleko nam do Amerykanów, a nawet daleko do naszych pobratymców Czechów.

U nas Towarzystwa, jak i wiele innych rzeczy, są przedmiotem przemijającej i niedługotrwałej mody, — gdy nam bowiem pokażą coś nowego, to z entuzjazmem a nawet bez namysłu rzucamy się ku temu, lecz niedługo słomiany ogień gaśnie, zapal ostryga a my zapadamy albo w zwykłą dołce far niente, albo znowu rzucamy się w inną stronę nieopatrnie — by się poprzednie z początku powtórzyło.

Tych kilka gorzkich słów wcisnęło się mimowoli pod pióro po przeczytaniu sprawozdania sokolskiego. Sądymy, że zbytecznym byłoby tu dowodzić pożyteczności ćwiczeń cielesnych dla zdrowia, jak również i tego, że wspólne takie ćwiczenia i zabawy również zbawiennie i na ducha oddziałują, są to bowiem rzeczy dawno już uznane i przesądzone, a także zbytecznym zdaje nam się wspominać o wyższych narodowych względach, jakie ściśle z działalnością Sokola są związane, nie wątpimy bowiem, że tak ogół jak i członkowie Sokola o nich wiedzą i takowe uznają, a przecież mimo tego — apatya... i tylko nieliczna garstka poczuwa się do czegoś więcej, jak do płacenia wkładek na rzecz Towarzystwa.

Już to przynajmniej pod tym jednym względem zasługujemy na uznanie, że chociaż nam się pracować w Towarzystwach nie chce, chociaż praktyczne i idealne cele, jakie Towarzystwa sobie zakreśliły, znajdują w nas jak najgorszych opiekunów, i chętnie widzimy, jeżeli jeden lub dwóch weźmie całą robotę na swe barki, do tego stopnia, że nawet na walne zgromadzenie raz do roku nie każde Towarzystwo może zebrać potrzebny kompletu członków, to wkładki płać członkowie jeszcze dosyć regularnie i skrupulatnie, okupując sobie tem niejako wolność nie robienia zresztą nic dla Towarzystwa. — Czy to zdrowy objaw w naszym społeczeństwie, piech czytelnicy sami osądzą. — Jeżeli bowiem uznajemy potrzebę jakiegokolwiek Towarzystwa i zdecydujemy się wstąpić w jego szeregi, to w pierwszej linii powinniśmy umiennie zastanowić się, czy cele, do jakich dąży, popierać będziemy w stanie, czy w danym razie pracę zechcemy mu poświęcić i będziemy mogli, a wtedy z pewnością nie prowadziłby Towarzystwa nasze żywota suchotniczego, nie wygotowałyby z roku na rok, marnując środki bez osiągnięcia jakiegokolwiek celu. To nam się nasunęło przy czytaniu ustępu omawiającego ćwiczenia.

„Członkowie Sokola, mówi sprawozdanie, ćwiczyli 3 razy tygodniowo t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6<sup>1/2</sup> do 8 wieczorem w jednym, względnie dwóch zastępach. Liczba członków biorących udział w ćwiczeniach była bardzo słaba, bo ćwiczyło przeciętnie zaledwie 10 — 15 wyjąwszy czas przedzłotowy, w którym liczne grono ćwiczących 20 — 25 brało ciągły udział w ćwiczeniach. Wogóle było ćwiczących 45. Największa ilość ćwiczących na jednej leceki wynosiła 25, najmniejsza 5. Niekiedy z druhów brali udział w 80 godzinach ćwiczeń. To też z bólem serca leez szczerze wyznać musimy, że pomijawszy ozywiony czas przedzłotowy, zaledwie kilkunastu druhów i to jednych i tych samych odbywa ćwiczenia, podczas gdy drużyna sokola w inny sposób stara się ten czas milej spędzić. Smutna to niestety prawda, że odezwy naczelnika w tym kierunku przy każdej sposobności wygłaszane pozostały bez skutku.“

„Nie możemy sobie wytłómaczyć tego objawu, ile że w godzinach na ćwiczenia przeznaczonych można zawsze przeprowadzić podział na dwa zastępy: mniej wyćwiczonych (względnie starszych) i więcej wyćwiczonych (względnie młodszych) tak, że prócz wspólnych wolnych ćwiczeń, wszystkim dostępnych, ćwiczenia na przyrządach do wieku i stopnia wyćwiczenia mogą być zastósowane.“

„Gdy zaś obecnie i warunki zdrowotne na sali ćwiczeń, wskutek urażenia twardej posadzki, są o wiele lepsze niż dawniej, a pył nie daje się wcale odczuwać, mniemamy, że nie ma uzasadnionej podstawy do tej obojętności członków Towarzystwa, która następnie na wszystkie inne działy pracy sokolskiej swój wpływ niekorzystny wywiera.“

„Również z przykrością zaznaczyć nam przychodzi — czytamy w sprawozdaniu — że w jesieni tego roku nie dała się już szkoła dla dziewcząt więcej złożyć, jakkolwiek w roku 1895/96 do końca marca 1896 funkcjonowała; kurs otwarto z dniem 1. listopada 1896., ponieważ zaś zapisało się na naukę tylko 2 uczennice, musiano takowy zamknąć.“

„Próbowano natomiast otworzyć kurs nauki gimnastyki dla chłopców, ale i ten nie przyszedł do skutku z powodu zgłoszenia się małej liczby uczniów. Ten sam los spotkał i otwarty kurs dla chłopców szkoły przemysłowej. — Na nie się przydały wszelkie starania, nakłaniania i ułatwienia, jakie Wydział uczniom dać się starał.“

„Ta obojętność rodziców na fizyczne wychowanie młodzieży obezwładnia Wydział w działaniu zupełnie, mimo, iż gimnastyka z pedagogicznego tylko punktu widzenia cennym jest środkiem wychowania, kształcąc z jednej strony towarzyskość, koleżeństwo, tak coraz radsze wśród młodzieży, ale nie mniej i poczucie rygoru i karności niewątpliwie również pożądaną.“

Najlepiej stosunkowo spisali się łyżwiarze, bo jak podnosi sprawozdanie: „ślizgawka cieszy się uznaniem całej publiczności, która zdrowy ten ruch na świeżem powietrzu z prawdziwym zamiłowaniem uprawia. Widzi my tam starszych i młodszych, płeć jedną i drugą, dzieci i starszą młodzież gimnazjalną, a ta liczna frekwencja stanowi pewną pociechę za zawód na sali gimnastycznej i daje otuchę, że może tą drogą obudzi się także zamiłowanie i do gimnastyki wśród publiczności.“

„Sezon obecny zaliczyć się może do najlepszych, czego dowodem jest, że wydano około 130 biletów sezonowych.“

„W każdym razie z obserwacji poczynionych na ślizgawce co do gustu publiczności nasuwa się myśl, czyby zabawy w tym rodzaju nie dały się urządzać także i w lecie. Myśl ta została już na Wydziale poruszona i w ogólnych zarysach omówiona. O ile przeto lokalne warunki nie staną na przeszkodzie, Wydział prawdopodobnie wprowadzi jeszcze w roku obecnym analogiczne zabawy w porze letniej, licząc się w ten sposób z potężnym prądem idącym z zachodu, który główny nacisk kładzie na gry i zabawy na świeżem powietrzu. Wydział nie idzie tak daleko, jak zwolennicy tego nowego prądu, niemniej do pewnych granic zabawy i gry gimnastyczne za pożyteczne dla obudzenia zamiłowania do ćwiczeń cielesnych w narodzie uznaje, nie zapomina jednak, że krzewienie poczucia, iż rozwój sił fizycznych narodu polskiego jest obowiązkiem obywatelskim, na pierwszym planie działania Towarzystwa być winno.“

Niemniej i oddział kolarzy, który chociaż dopiero w roku 1895. założony, liczył już 20 członków, oprócz 7-miu, którzy pobierali naukę jazdy na kole, urządzał wycieczki w okolice, a nawet 9. sierpnia wyciągi w Rymanowie.

Tak się przedstawia bilans Sokola z pracy — bilans finansowy za to o wiele lepiej, bo wszystkie działy Towarzystwa, tak łyżwiarze jak kolarze i sokoli, zamknęli rachunki nadwyżkami w dochodach.

Ślizgawka przyniosła bowiem brutto 185<sup>70</sup> złr., z czego po koniec sezonu pozostało czystego dochodu 12<sup>85</sup> złr.

Kolarze mieli dochodu 86<sup>13</sup> złr. a pozostałość kasowa wynosi 58<sup>40</sup> złr. Sokół miał dochodu w roku 1896. w ogóle 984<sup>80</sup> złr., czystego 223<sup>92</sup> złr., cały zaś majątek Sokola wynosił z d. 31. grudnia 1896. roku 3218<sup>11</sup> złr., akcyę Banku poznańskiego na 1000 marek i akcyę Sokola w Żółkwi na 10 złr.

Widzimy więc z przedstawionego wykazu majątku Sokola, że u nas najchętniej — placąc do Towarzystw — to jednak nie wystarcza wcale, jeżeli cele, jakie Towarzystwo sobie zakreśliło, ma się osiągnąć. Bez osiągnięcia zaś wyższych celów i ofiary pieniężne, jakie składamy idą na marne; wszak one same nie są celem, tylko środkiem mającym osiągnięcie tamtego umożliwić. — co również i Wydział Sokola w sprawozdaniu podnosi w apostoście do członków czynnych, — czytamy tam bowiem:

„Apelujemy do Szanownych Druhów, proponując ich o jaknajliczniejszy udział w ćwiczeniach, jakkolwiek bowiem nader cenną jest metyeryalna pomoc, jakiej Towarzystwu nie szczędzą, ona sama nie może posunąć Towarzystwa naprzód w osiągnięciu celu, jaki sobie wytknęło.“

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Wybory w IV. kurji z okręgu wyborczego Sanok-Lisko-Brzozów, przeprowadzone d. 16. bm. skończyły się zwycięstwem partyi konserwatywnej — wyszedł bowiem z urny p. Józef Wiktor z Czudca, którego komitet marszałkowski na nasz okręg postawił — no i za pomocą różnych wypróbowanych — również niezawodnych jak kosztownych środków — wprawdzie większością jednego tylko głosu — ale zdołał przeprowadzić. Cyfrowy rezultat głosowania był następujący:

Miejsce głosowania	Wiktor Józef	Milan Grzegorz	Książd Rybawiec	głosów rozstrz.
Sanok	131	44	78	—
Lisko	93	11	86	—
Brzozów	80	69	9	5

Ogółem 304 124 173 5

Na 606 głosujących otrzymał tedy p. Józef Wiktor głosów 304 — czyli 1 po nad połowę — a właściwie, jeżeliby się wliczyło jedną kartkę próżną w Sanoku oddaną — to tylko 1/2 głosu zdecydowało zwycięstwo p. Wiktora.

Do tego wyniku przyczyniła się nie mało nieprzewidziana okoliczność, że p. Milan wysunął swoją kandydaturę wbrew nechalce Rady naczelnej stronnictwa ludowego, która zatwierdziła była kandydaturę p. Aleksandra Piecha, — i to do piero d. 15. bm. t. j. w przeddzień głosowania samym wieczorem — a p. Jan Stapiński, sekretarz Rady naczelnej, obecny w Sanoku, kandydaturę p. Milana na własną rękę, jako rzekomo większe szanse od kandydatury p. Piecha przedstawiająca, telegraficznie ogłosił. Wprawdzie p. Piech jako kandydat i przewodniczący powiat. komitetu zaprotestował przeciw tej samowolnej akcji i odniósł się telegraficznie do przewodniczącego Rady naczelnej p. Dra Lewakowskiego we Lwowie, ale gdy odpowiedź od tegoż, potwierdzająca ponownie kandydaturę p. Piecha, z powodu spóźnionej pory dopiero nazajutrz rano t. j. tuż przed samymi wyborami nadeszła — więc gdy zapoznał już było na dalsze porozumienie się — stronnicy ludowi przeprowadzali wybory pod hasłem: „na Milana.“ Tem się tłumaczy, dlaczego na p. Piecha nie padł głos ani jeden. Nieoszczędności się jednakowoż także kandydaturze p. Milana — gdyż wielu wyborców, szczególnie z powiatu sanockiego i liskiego, którzy z przekonania mieli oddać głosy na p. Piecha, zaskoczeni niespodziewaniem nagłą i niewytłumaczoną zmianą osoby kandydata, zaniepokojeni i przynębeni ta dwulicowa akcyą ze strony przywódców stronnictwa, i w następstwie tego politycznie zdemoralizowani, głosowali na p. Wiktora.

Dalsze refleksye, nasuwające się nam z powodu tej niefortunnej polityki stronnictwa ludowego, zamieszczamy na naczelnym miejscu niniejszego numeru — tu zaś zaż jeszcze tyle nadmieniamy, że opinia publiczna w Sanoku zwraca się ogólnie przeciw p. Milanowi z powodu jego postąpienia, co nie tyle dla Jego osoby szkodliwe może spowodować następstwa, ile bardziej dla całego stronnictwa, o ile ono dzisiaj tak jest reprezentowane.

Walne Zgromadzenie „Sokola sanockiego“, zwołane na 9. b. m., zdołało zainteresować zaledwie wymaganą dla kompletu statutem ilość członków — gdyż zaledwie 35-ciu jawiło się na sali obrad. Słusznie też prezes Towarz. p. Wł. Adamczyk wytknął w swoim zagajeniu tę apatya dla spraw Towarzystwa, wykazując w jednych słowach konieczną potrzebę większego skupienia się członków tak na zebraniach wspólnych jak i na sali ćwiczeń. Podniósł dalej potrzebę jednania dalszych wyznawców dla idei sokolej, co da się osiągnąć w pierwszym rzędzie przez szerzenie zamiłowania do ćwiczeń gimnastycznych w łonie własnej rodziny oraz w gronie przyjaciół i znajomych, i że to powinno być pierwszym zadaniem Towarzystwa i poprzedzać budowanie wspólnych gmachów, które bez przejścia się członków tym pierwszym obowiązkiem sokolim stoją potem pustkami. Przemówienie to spotkało się z gromkim „czodem“ ze strony nielicznej, lecz ochotniejszej i ruchliwszej od ogółu członków, obecnej na sali gromadki „Sokola.“

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez żadnych uwag lub sprostowań, zapytał przewodniczący zgromadzonych, czy sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, drukiem ogłoszone i członkom doręczone, ma być odczytane. Ponieważ zgromadzenie wydział od tego zwolniło — podał p. przewodniczący takowe pod dyskusyę — gdy jednak nikt głosu nie zabrał, przeto zostało milcząco do wiadomości przyjęte. Nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej, która skłoniła się do zgody stanu kasy z księgami i przez usta p. Moczyłowskiego postawiła wniosek na udzielenie Wydziałowi abso-

latoryum z rachunków oraz wyrażenie podziękowania i uznania skarbnikowi p. F. Giełki za wzorowe i gorliwe prowadzenie działu finansowego. Oba wnioski przyjęto z aplauzem.

Przystąpiono do wyboru czterech wylosowanych członków Wydziału, przy którym największą ilość głosów otrzymali wszyscy czterej wylosowani: pp. L. Biega, Wł. Beksiński, Wł. Ossowski i Dr. K. Zaleski. Ponieważ p. Ossowski wyboru nie przyjął, przedsięwzięto na jego miejsce uzupełniający wybór. Prawie wszystkie głosy padły na p. Włodarskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano z kolei pp. J. Brasona, A. Bugierę i J. Moczydłowski.

Dalszy porządek dzienny nie mógł być wyczerpany z powodu, że kilkunastu członków wyszło w międzyczasie z sali — skutkiem czego p. przewodniczący skonstatował brak potrzebnego kompletu zgromadzenie zamknął.

**Ponowne Walne Zgromadzenie „Sokoła“** odbędzie się w „sali Rady miejskiej“ dnia 27. bm. o godzinie 7. wieczór. Porządek dzienny obejmuje sprawy niezatwierdzone na pierwszym Walnem Zgromadzeniu: a) wybór sądu honorowego, b) wybór delegata, c) wniosek Wydziału co do ponownego postawienia wniosku Towarzystwa, dotyczącego terminów ogólnych zlotów, d) wnioski członków.

**Towarzyskie zebranie w Czytelnicy miejskiej** (dawniej „mieszczaniejskiej“). Tradycyjny obchód pokrzepiania się piwem i kiełbasą wybierzają się w dniu 15. bm. członkowie i nieczłonkowie czytelnicy miejskiej w Sanoku, Wszelkiego rodzaju wybory, naganiacze, machery znaleźli w gościnnych ubikacjach tejsze wygodne asyllum, gdzie w towarzystwie im niestrasnych żandarmów pokrzepiali swe nadmierną w tym dniu pracą nadwątłone siły. Był to rzeczwiście obchód piękny i budujący zgodą i jednością; pejsaci i niepejsaci — żandarmi i ojcowie miasta — bawili się tam przepysznie, obchodząc święto zwycięstwa. Zachodzi tylko obawa, czy klika denuncyantów, która niedługo doniosła do Starostwa, iż Czytelnica mieszczaniejska uprawia politykę na rzecz stronnictwa ludowego — nie zechce znowu w tym wypadku zadennuncyować, iż w lokalnościach Czytelnicy otwarto niekoncesjonowany wyszynk gorących napojów. Byłoby to rzeczywiście brzydki krok więc spodziewamy się, że polityczny wdech tych panów od dalszych tego rodzaju obchodów ich odwiezie.

**Prośba do św. policji miejskiej.** W przeszłą sobotę około północy zebrał się bardzo rozweselony tłum chałtawych współobywateli i z dzikimi wrzaskami przechodził przez rynek i przyległe ulice wrzeszcząc i wyjąc jakiegoś marsza, a pomimo że takie wrzaski pozbawiają mniej rozwiniętych obywateli spokoju nocnego, nie doznał ze strony św. policji żadnej przeszkody. Nie zawsze jednak św. policja odznacza się tak przystępnym słuchem, bo niech tylko jaki niechałtawiec sobie podochochi i raz krzyknie, to

wnet go wsadzą do cienia za naruszenie spokojnego snu mieszkańców. Z tego wnioskować należy, że chałtawym współobywatelom więcej wolno, niż innym! Ponieważ zaś państwowe ustawy w tym względzie nie robią takich różnic, przeto zwracamy się do św. policji z prośbą o równouprawnienie. Bo albo niech nam wszystkim wolno będzie po nocach robić krzyki i awantury w mieście, a wtedy św. policja może spać spokojnie nie troszcząc się o wesołe lub smutne usposobienie mieszkańców, albo niech chałtawo obywatele będą tak jak i nie noszący tego stroju do szanowania spokojności i snu innych obywateli, co im wytłumaczył św. policja nie tylko ma prawo — ale i obowiązek.

**Bądź co bądź**, ale z cmentarzami stanowczo nam się nie wiedzie. Pod jesień opisaliśmy harbarę starego cmentarza i podaliśmy kilka myśli dla jej usunięcia, a nie z tego nie zrobiono — niech „Gazeta“ ma dalej co pisać... Teraz na nowym cmentarzu mamy obrazek nowych pomysłów sfer zarządzających miejscem spoczynku naszych najdroższych. Na jednych pomnikach krzyże i napisy zwrócone są do gościnnie, na innych w stronę wręcz przeciwną; jeden aniołek odwrócił się zupełnie od przechodniów drogą główną sanocką, jakby się na nich gniewał, a piękny pomnik zasłużonego śp. ks. kan. Czernikarza uczynił tam samo. Jeśli ktoś ma oczy ku patreniu, niechże tam idzie i sam osądzi, czy to estetyczne, czy nie. — Tutaj absolutnie nie można zasłaniać się myślą, że kapliczka centrum stanowi — to myśl dziecinna i przez kosejów wcale nie wymagana — o pięknie decyduje oko i uczucie, które w nas Bóg wlał, każąc patrzeć na Swoje dzieła.

**Ogień kominowy.** Niedługo po ostatnich wypadkach ogni kominowych miał takiż miejsce znowu d. 18. bm. w kamienicy pod l. 41. przy ulicy lwowskiej. Dzięki bezzwłocznej akcji ratunkowej niespodowodował ten wypadek innych niebezpiecznych następstw — powtarzając się jednak dość często daje nie koniecznie dobre świadectwo o dbałości p. majstra kominarskiego o bezpieczeństwo publiczne. Ale zapomnieliśmy — wszak to obecnie okres różnorodnych wyborów, które absorbują dużo czasu, co powoduje znów zaniedbanie obowiązków powołania — szczególnej u tych, co politykę uprawiają wprawdzie z amatorstwa — ale ze znanstwem i zapalem ludzi umiejących ze wszystkiego ciągnąć korzyści.

**Porządki w mieście.** Słyszelśmy, że św. Magistrat nie tylko nakazał, ale dopilnował oczyszczenia sieni i podwórz w domach w ryku i przyległych ulicach. Wydaje się nam to jednak tylko plotką w obec porządku, jaki w samym ryku w podwórzach kamienic widzieliśmy. — Na cóż zresztą niepokoić potulnych i usłużnych obywateli, kiedy śmiecie i gnój choć leżą na podwórzu, nikomu nie szkodzą, kto zaś ma tak delikatny nos, że go woń z tych rzeczy wydobywająca się razi, to niech przechodząc przechodząc przez taką

sien trzyma przed nosem chusteczkę skropioną Jokej-klubem, — lub co jeszcze lepsze wodą lwowską lhnatowiczą. — Uniknie tym sposobem nie tylko nieprzyjemnej woni, ale w dodatku poprze przemysł krajowy.

**Perodycznie** zjawiają się na murach sanockich gmachów afisze pisane i drukowane po hebrajsku. Przypominamy sobie, że niektóre afisze polskie były zażarcie zdzierane, choć na nich nie zdradzone nie było, a hebrajskie spokojnie sobie figurują. Czy nasze władze kończyły naprawdę szkoły orientalne i wiedzą dokładnie, co te afisze wynalazcom moższewym głoszają?

**Brońmy się przed Prusakami!** „Kurier Warszawski“ godzi się na zerwanie kupieckich stosunków z dostawcami niemieckimi i przypomina, że coś podobnego już się działo. Przypominamy, pisze on, że w czasie osławionych „rugów pruskich“ publiczność polska omijała sumiennie wszelkie „Bady“ niemieckie. Należy to mieć w pamięci przy zbliżającym się sezonie wiosennym i letnim, a nasi lekarze skutecznie oddziaływać na to mogą. Nadto możnaby też panów kulturtregerów, nienuwidzących języka polskiego, przyzwyczać do używania dyalektu „Hochpolnisch“, przyjąwszy za zasadę, aby korespondencya handlowa, od nas wychodząca, była załatwiana wyłącznie po polsku. Jesteśmy pewni, że gdy będzie chodziło o interes, to nawet pp. Hannemann, Kennemann i Tiedemann, owa słynna trójca „bakatystów“, pisałaby po polsku. Sądźmy z naszej strony, iż lekcy po polsku w żadnym razie nie zawadzi i kupcy polscy, gdziekolwiek zamieszkali, powinni tak postąpić.

**Co zawierać może cygareto?** O tem wielce wymownie świadczy rewizya tytoniu i tabaki, jaką w Anglii przedsięwzięto. Otóż w cygarach, papierosach i tytoniu znaleziono następujące ingrediencye: Cukier, mączka, mesalę, gumę, liście rumarbarowe, sól kuchenną, cynamon, alun, wapno, saletrę, glinę, torf, węgiel brunatny, sadzę, drzewo czerne, skrawki papieru. — To chyba wystarczy!

**Wojna europejska.** Jeden z ekonomistów francuskich zadał sobie trud obliczenia, ile by kosztowała przyszła wojna europejska, przyjmując za zasadę, iż utrzymanie każdego żołnierza europejskiego w pochodzie kosztuje 3 franki na dobę. Dodając do tego wydatki na naboje, furaz, konie, zapomogi dla rodzin żołnierzy i t. d. wynika, iż każde z sześciu wojujących mocarstw wydawałoby dziennie 46 milionów, czyli razem wszystkie wydawałyby 276 milionów franków dziennie na utrzymanie swych sił wojennych. Drugorzędne i drobne państwa nie są wcale brane w rachubę, a gdyby do tego doliczyć i ich wydatki, to suma ta podnieśli się do 320 milionów franków dziennie. Przynależając, że wojna przeciągnie się tylko jeden miesiąc i weźmie w niej udział tylko połowa wszystkich europejskich sił zapasowych — otrzymamy olbrzymią sumę 10 miliardów franków.

**KSIĘGARNIA**

**KAROLA POLLAKA**

w Sanoku

Rok założenia 1848.

zaopatrzona we wszelkie pody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywym stosunku z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładkami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

**Wielki wybór książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się **WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK** zaopatrzona w najświetsze nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,** rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

**Leśniczy i Zarządca**  
ekonomiczny  
poszukują posady od 1. kwietnia  
**E. K. poste restante Dzików stary.**

**KSIĘGARNIA**  
**KAROLA POLLAKA**  
W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiek bądź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszcz, ed. I.	kwartalnie zhr.	3-25
Tygodnik ilustrowany	"	3.75
" mój i powieści	"	2.30
Wędrowiec	"	3.25
Biesiada literacka bez dodat.	"	2.50
" " z dodat.	"	3.15
Echo muzyczne	"	3.50
Nowe mody	"	1.50
Tygodnik romansów i pow.	"	1.80

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztą porta opakowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

**Praktykant** w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku  
znajdzie pomieszczenie  
Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.